

RELACJA Z II TURNUS LETNIE SPORTOWISKO DADAJ 2011

03:24 DZIEŃ I

Sportowisko nr 2 Lato 2011 rozpoczęte!)

Do Dadaja grupa dotarła tuż po godzinie 12. Udało nam się spędzić chwilę z pierwszym turnusem, młodzi szybko wymienili się informacjami co było, gdzie jak i kiedy..., ale spokojnie, nasza kadra z pewnością zaskoczy nowych uczestników zadaniami i zabawami, idealna kopia sportowiska nr 1 nam nie grozi!)

Pokoje i namioty zakwaterowane. Jutro jeszcze drobne przemeblowania, poprawki w grupach (na stronie umieścimy pełną prezentację kadry i informacje o tym, który trener, którą grupą będzie się opiekował) i zaczynamy treningi.

Dzisiejszą relację obiecuję uzupełnić jutro, tzn. dziś z samego rana:) Teraz pora na dzienniki, nowe plany i programy oraz uzupełnienie braków w kartach... ale to już dłuższa historia więc zabieram się do pracy:)

Do usłyszenia po apelu porannym;)

...po obiedzie:) kontynuuję relację z wczorajszego dnia.

Rozpakowanie i wybór miejsca noclegowego przebiegł nadzwyczaj sprawnie.

W ośrodku na przyjazd nowej grupy oczekiwało siedemnastu ludków z wcześniejszego sportowiska. W namiotach zainstalowała się dwudziestoosobowa grupa dowodzona przez trenerów: Przemka Świercza, Tomasza Boruckiego, Marka Cybulskiego i Tomasza Urbanka.

Hotel to baza dla 43 fun activowców:) u których za coaching odpowiadają trzy trenerki i pięciu trenerów.

Do kolacji grupa została zapoznana z programem, regulaminami, zasadami panującymi na sportowisku oraz obowiązkami sportowiskowiczów. Zaprezentowaliśmy trenerów, omówiliśmy pierwsze zajęcia i ruszyliśmy do wody. Było zaliczenie pływania w ubraniach, podobna próba, ale w kapokach i dla chętnych egzamin na kartę pływacką.

Pływanie w dżinsach i polarowych, misiowych bluzach okazało się tak wymagające, że na koniec ćwiczeń nikt nie wątpił i nie lekceważył właściwości kamizelek asekuracyjnych.

Wieczór upłynął pod hasłem gry i zabawy integracyjne, mini konkursy drużynowe: skoki, slalomy, wyścigi rzędów.. Nie do końca w ciszy i nie do końca w spokoju, nasza ferajna około godziny 22:15 zanurkowała do łóżek. Pierwszy dzień, pełen wrażeń i emocji potęgował zmienność nastrojów.

Były płaczki-szloszki, ale uporaliliśmy się z nimi w kilka minut - odnosząc pełny sukces.

Myślę, że z każdym dniem będzie co raz lepiej, ale kadra i uczestnicy potrzebują jeszcze chwilę ;)

00:12 DZIEŃ II

Godzina całkiem znośna:) więc z przyjemnością pokrótce zrelacjonuję co też się u nas dzisiaj działo.

Początek dnia troszkę zwariowany. Pogoda co i rusz płała nam figle. Gdy już byliśmy zorganizowani z zajęciami świetlicowymi z uwagi na deszcz, to na niebie pojawiało się słońce.

Gdy postanowiliśmy wyjść z grupą w teren - wracały chmury i deszcz.

Szczęśliwie takie zamieszanie było tylko w bloku porannym.

Do obiadu nasza grupa aktywnie uczestniczyła w zajęciach taneczno-sportowych czyli cardio tenisie, który od pierwszego turnusu w zastępstwie hip hopu z powodzeniem prowadzi trener Pawełek. Ta forma zajęć, w naszym przekonaniu, lepiej sprawdza się w grupie - szczególnie wśród chłopców. Jest dużo ruchu, świetna zabawa z akcentem tenisowym, a zdolności taneczne nie są tu najistotniejsze. Jak zostanie ta forma rekreacji przyjęta przez grupę II turnusu czas pokaże, ekipa Dadaj1 była zadowolona!

Równoległe z cardio tenisem było malowanie buziek, trening ogólnorozwojowy oraz mikado i lina gibbon - nowość na naszych wyjazdach i myślę, że duża ciekawostka.

Grupy fun active biegały pomiędzy powyżej wspomnianymi stacjami, a grupa żeglarzy, kandydatów na stopień Żeglarza Jachtowego miała wykład z meteorologii oraz krótsze z powodu deszczu pływanie. Zawodnicy skupili się na stretchingu, a ratownicy rozpoczęli kurs od części teoretycznej. Był wykład z zakresu obowiązków na stopień M WOPR oraz wprowadzenie do BLS i WBLS. W ruch poszły apteczki, rękawiczki i fantomy, a grupę

udało się zaciekawić programem. Uwaga przykuta - zobaczymy jak się spisujemy dalej:) Popołudnie zgodnie z programem sportowiska. Zajęcia z żeglarstwa i windsurfingu oraz kajaki i gry terenowe - baseball/unihokej. Tuż po kolacji uroczysty apel. Zgodnie z tradycją naszych letnich sportowisk po pierwszym pełnym dniu zapaliliśmy sygnalizacyjną lampę żeglarską. Kilka lat temu udało się ją przypadkiem wynurkować z dna Jeziora Beldany prowadzącego do Śniardw, a po drobnym odświeżeniu, i do dziś niewyjaśnionym pochodzeniu (znany rok produkcji 1964), towarzyszy nam co roku i oznajmia rozpoczęcie sportowych zmagania. Kończąc uroczystości na placu apelowym Kierownik Wyszkożenia Żeglarskiego Przemek Świercz przytoczył legendę Jeziora Dadaaj, którą w wielkim skrócie zamieszczam w relacji:

Otóż według legendy, dawno, dawno temu na terenach przepięknej, bajkowej Warmii obfitującej w liczne jeziora, bory pełne dzikiej zwierzyny oraz urokliwego ptactwa, żył sobie wyróżniający się ogromnym sercem, acz biedny jak przysłowiowa mysz kościelna, chłopak imieniem Krystek. Zamieszkiwał on okolice Biskupca i wiódł swój żywot w niewielkiej, własnoręcznie postawionej chacie. Marzeniem chłopaka było jednak spotkanie pięknej dziewczyny, która zgodziłaby się zostać jego żoną. Marzenie to postanowił spełnić pewien przechadzający się w okolicy siwowłosy staruszek. Warunkiem nieznanego nikomu starca było jednak to, aby pomimo otrzymanego bogactwa Krystek wciąż pozostał sobą. Oczywiście chłopak bez namysłu przystał na postawiony mu warunek.

Wraz z nastaniem nowego dnia chłopak wyjrzał przez okno, po czym zobaczył przed swoją ubogą chatką, przepięknej urody dziewczynę. Tuż obok niej stał natomiast wóz po brzegi wypełniony złotymi i srebrnymi monetami. Kiedy wyszedł przed dom okazało się, że piękna panna ma na imię właśnie Dadaaj. Pamiętając o złożonej staruszkowi obietnicy, Krystek postanowił pomagać biedakom. Czas jednak upływał, a chłopak wraz z otrzymanym dobrobytem zmieniał się, aż wreszcie stał się on zachłanny, antypatyczny, aż odwiedzający go biedacy przestali zachodzić w progi jego domu.

Widząc zachowanie swojego męża, piękna Dadaaj często płakała i rozpaczała, aż wreszcie, któregoś dnia powiedziała mężowi, że jeśli nie zmieni on swojego zachowania będzie zmuszona odejść.

Pewny siebie Krystek zlekceważył jednak zarówno dane starcowi słowo, jak i przyrzeczenie swojej pięknej żony. Śmiejąc się z łez kobiety, nie zauważył on nawet, iż nagle zerwała się straszna wichura. Nagle zewsząd dało się usłyszeć jedynie opętane krzyki imienia „Dadaaj! Dadaaj!”.

Dziewczyna, usłyszawszy swoje imię wybiegła natychmiast przed dom, a za nią pobiegł Krystek. Tam też ujrzeli oni siedzącego na białym, dostojnym rumaku, znajomego staruszka. Starzec pochwycił Dadaaj w objęcia, po czym lekceważąc prośby i groźby Krystka, odjechał z dziewczyną. Nagle przed jeźdźcem pojawiła się ogromna przepaść, w którą wpadł biały rumak. Z przepaści tej nie wyszli jednak podróżni, lecz wystrzelił z niej strumień wody tworząc tym samym piękne, krystalicznie czyste jezioro, którego nazwa, nadana na cześć żony Krystka, nosi imię Dadaaj.

...i w tej bajkowej atmosferze ja również pozwole sobie zakończyć relację z dzisiejszego dnia.

dobranoc

4:30 DZIEŃ III

Godzina mocno kontrowersyjna, ale podobnie jak na pierwszym turnusie nikogo w Dadaaju to nie dziwi:) Dzień udany i zrealizowany zgodnie z programem sportowiska. Pogoda nas nie rozpieszcza, ale nie narzekamy. Słońce walczy z chmurami i liczymy, że na tym turnusie zobaczymy jeszcze błękit nieba i plus 30:)

Humor w szeregach kadry niezmiennie pozytywny, sportowisko biegnie w wesołkowym klimacie.. z każdą kolejną animacją i treningiem udaje nam się silniej aktywizować młodych i tym samym odciągać ich myśli od trudnych emocji związanych z rozstaniem.

Tęsknimy za rodzicami, ale poradzimy sobie i będziemy dzielni!:)

Trenerzy codziennie wieczorem sprawdzają pokój, pomagają w ścieleniu łóżek, utrzymywaniu czystości, dobieraniu ubrań, tropieniu zaginionych skarpetek i majtek oraz w zasypianiu. W tej ostatniej czynności od tego sportowiska pomagają nam książki: Pan Samochodzik i wyspa złoczyńców Z. Nienackiego, Tomek wśród łowców głów - Szklarskiego, Stawiam na Tolka Banana - Bahdaja i Podróż za jeden

uśmiech..

Nocne trenerów czytanie bardzo się młodemu podoba i nie ukrywamy, że nam trenerom również. Oddziałujemy na wyobraźnię, budujemy jeszcze silniejszą relację z naszymi podopiecznymi i pokazujemy, że czytanie książek w multimedialnym społeczeństwie też może być trendy! Dzisiejszy porządek dnia (do południa) uległ drobnym modyfikacjom. Zamiast porannego treningu tenisowego zrobiliśmy wyprawę w stronę ośrodka Dadaj2 - z zadaniami i konkurencjami sportowymi. Była to pewnego rodzaju ścieżka zdrowia, bo uczestnicy co chwilę wykonywali ćwiczenia oraz uczyli się pracy zespołowej. planowane do południa kajaki i windsurfing zastąpiliśmy treningiem baseballowym, a dodatkowo każda grupa zaliczyła 45minutowy cardio tenis. Żeglarze ćwiczyli manewr dojścia i odejścia od boji oraz manewr dojścia i odejścia od kei. Na wykładach zostali zapoznani z przepisami żeglugi na śródlądziu, a po kolacji pisali test zaliczając meteorologię.

Grupa szkoląca się na stopień młodszego ratownika poznała wybrane przepisy i akty prawne dotyczące ratownictwa. Instruktor Anna Ręblewska przedstawiła podstawowe obowiązki ratownika WOPR na pływalniach, parkach wodnych i kąpieliskach, a instruktor Tomasz Urbanek przybliżył młodemu podstawowe wiadomości z zakresu organizacji pracy i kąpieliska. Po części teoretycznej pracowaliśmy na fantomach doskonaląc schemat WBLS i BLS. Popołudnie to już zajęcia tenisowe i windsurfingowe, na wodę wypłynęły również nasze omegi i optymistki a kajakarze ćwiczyli pierwsze wywrotki.

Jutro zmiana w grupach i te same stacje-zadania zrealizują pozostałe zespoły.

Na tym turnusie również sprawdzają się drugie śniadania i podwieczorki. Dla młodych jest to zawsze chwila na oddech, ale przede wszystkim zastrzyk energii.

Dziś nasze sportowisko odwiedził i skontrolował sanepid. Panie kontrolujące dokumenty organizatora i trenerów nie miały do nas żadnych zastrzeżeń. Sprawdzone zostały pokoje hotelowe, sanitariaty oraz pole namiotowe. Wątpliwości mógł budzić w pośpiechu ułożony (porozrzucany) u nielicznych obozowiczów sprzęt sportowy: rakietki tenisowe, kaski rowerowe, płetwy itp, ale nikt z nas nie przygotowywał specjalnie widoku sypialni, a dodatkowo byliśmy pomiędzy zajęciami więc jako grupa sportowa jesteśmy usprawiedliwieni:)

Wieczór to show sportowiska - Top Model. Imprezę przygotował trener Marek - nasza złota rączka. Chata Warmińska wyglądała jak sala dyskotekowa, stroboskopy, ultrafiolety, lasery, szperacze świetlne i kolorofony, a do tego wytwornica dymu i maszyna z bańkami mydlanymi UV widocznymi w ciemnościach. Całość wzmocniły potężne kolumny i dobra oprawa muzyczna. Trenerzy zasiadający w komisji: Bartek, Ania i Michał zadbał o odpowiednie show. Uczestników do prezentacji przygotowała trenerka Ania i Agnieszka, trener Piotr odpowiedzialny był za oprawę foto, a trener Dominik na bieżąco wszystko monitorował i podawał z rzutnika. Publiczność, która nie uczestniczyła w występach była motywowana do okrzyków, braw i falowania przez trenerów Przemka i Tomka nr 1 oraz 2;) (Urbanek i Borucki). Była istna rewia mody, od papierowej toaletowej babci klozetowej, po mistrza NBA Maćka Zacharskiego;) Po wybiegu przechadzały się królowe, tancerki, modele i raperzy, a na koniec wszyscy wspólnie się bawili z okazji urodzin Karoliny Ufnal oraz trenera Marka i imienin trenerek Ani i Ani:)

Karolina na czas sto lat kilka razy poszybowała do góry, a następnie rozdała swoim gościom otrzymany prezent - 100,światełek. Kolorowe pałeczki przy zgaszonym świetle i rytmach waka waka robiły bezkonkurencyjny spektakl.. uwadze polecamy zdjęcia i filmy!:)

Dzień zdecydowania na Tak - trzy razy TAK;)

3:33 DZIEŃ IV

Poranek, to odwołany rozruch i opóźniony apel poranny. Niestety od godziny 6:50 zaczęło kropić i do godziny 7:10 deszcz pozwolił sobie na zbyt wiele! Nie zamierzaliśmy moknąć więc spotkanie całej grupy nastąpiło dopiero na stołówce. Przez całą, niestety nieprzespaną noc, było cicho i spokojnie i bach tuż przed pobudką pogoda się zepsuła. Szczęśliwie już po drugim śniadaniu zaczęło się wypogadzać a po obiedzie wróciliśmy do zaplanowanych zajęć i treningów.

Dodatkowo młodzi mieli wykłady z BLSu. Grupy fun active przeszły szkolenie z zakresu pierwszej pomocy, były zajęcia z ekologii i przypomnienie zasad dobrego wychowania.

Pierwsza pomoc, a szczególnie fantomy wszystkim bardzo się podobały. Uczyliśmy się jak trzeba reagować w nagłych wypadkach, gdzie dzwonić co mówić i jakie czynności wykonywać by pomóc. Na lekcji z ochrony przyrody każdy wykazał się imponującą dbałością o niezanieczyszczanie środowiska i zobowiązał do przestrzegania kilku reguł na sportowisku.

Gasimy światło gdy wychodzimy z pokoi, nie zostawiamy w kontaktach ładowarek, nie wyrzucamy butelek po wodzie z zakręconym kapslem oraz zakręcamy wodę na czas mycia zębów.

Lekcja dobrego wychowania to przypomnienie sobie kilku zasad savoir vivre przy stole oraz w relacjach koleżeńskich. Było wesoło bo wykład był w formie interaktywnego quizu.

Do południa wszyscy zajęli się biznesem. Podzieleni na zespoły nasi podopieczni pracowali nad stworzeniem, jak to określili, "maszynki do kasiory". Zabawa o nazwie "Rockefeller good idea" polegała na przygotowaniu takiej usługi lub produktu, który w ciągu 30 minut odnotowałby największy zysk. Każda grupa otrzymała po 40 banknotów - były euro, dolary i złotówki - a następnie miała za zadanie wydać swoje środki w otworzonych punktach handlowych. O oszczędzaniu nie było mowy: masażyści, fryzjerzy, wróżbici, rozśmieszacze i hazardziści nikogo w okolicy nie pozostawili

z gotówką:) Wygrał biznes i.... ????. ..sprawdzę z samego rana i niewiedzę uzupełnię.

Obecnie mamy 3:45 czasu Dadajowskiego i w naszych szeregach nie śpią dyżurujący w hotelu trener Dominik Błażewicz i w namiotach kierownik Tomasz Urbanek:) - niestety z niewiedzą o wygranej.

...właśnie wyszedłem z namiotu do warty nocnej - Kingi Chmielewskiej i Marysi Charzyńskiej. Podrzuciłem młodemu dodatkowy koc i poduszkę - warta dba o nas, więc i my dbamy o wartę;)

Dziewczyny obserwują keję i pilnują porządku w naszym obozowisku od godziny 2 w nocy, do tego czasu spokoju namiotowiczów strzegły Karolina Ufnal i Natalia Opalińska.

Niestety to na ich wartę przypadł jeden z nocnych manewrów przewidziany na tym sportowisku.

Dyżurujący ratownik z naszego zespołu otrzymał zgłoszenie o wypadku na jeziorze Dadaj.

Okazało się że w okolicznej zatoce wylądował spadochroniarz rozbitek oraz jakby tego było mało zaginął kajakarz. Głośna syrena i gwizdek alarmowy, kilka minut po godzinie pierwszej postawiły całe obozowisko na równe nogi. Powstał CPR, którym kierowała warta. Raz dwa podzieliliśmy się na trzy zespoły, wyznaczeni zostali kierownicy drużyn oraz każdy otrzymał niezbędny do akcji sprzęt ratowniczy.

Uzbrojeni w kamizelki asekuracyjne, ratownicze bojki SP i pasy węgorz, fluorescencyjne laski oraz latarki ruszyliśmy do wody. Dodatkowe zabezpieczenie stanowiły kajaki. Jedna ekipa dowodzona przez Ilonę wyruszyła po kajakarza, który według informacji ze zgłoszenia wypadł z kajak gdzieś po środku zatoki w akwencie A. Obserwując wodę i wiatr szybko młodsi stwierdzili że należy szukać bardziej na prawo w akwencie B. Nie pomylili się

- uszkodzony zdryfował w stronę otwartego jeziora. Na szczęście pomoc dotarła na czas! Drugi team zajął się zabezpieczeniem sprzętu który pozostał w akwencie A, ale był znacznie dalej niż punkt, który CPR oznaczył na mapie, więc drużyna dowodzona przez Marysię musiała najpierw wydostać sprzęt z trzciny, a następnie doholować go do naszej kei. Nie byłoby to tak istotne gdyby nie podejrzenie, że ktoś mógł w wywróconym kajaku zostać.

Trzeci zespół miał spadochroniarza. Rozbitek był w akwencie C i z uwagi na nadawany sygnał S O S był stosunkowo łatwy do znalezienia. Trzy krótkie, trzy długie, trzy krótkie nadawane ciągle pomarańczowe błyski pozwoliły grupie Olgi jako pierwszej zrealizować zadanie.

Manewry zakończyła odprawa i krótkie podsumowanie. Wszyscy przebrani i zadowoleni z akcji namiotowicze około godziny 2 wrócili do swoich śpiworów.

Rano podczas apelu o nocnych szaleństwach dowiemy się cały obóz, a tymczasem wiadomość przekazujemy rodzicom - wszyscy uśmiechnięci i zadowoleni z treningu:)

Dzień udany, bardzo udany:)

Życzę dobrej nocy, już bez ekstremalnych wrażeń.

ps. dziękuję za smsy z informacją, że materiał nie wyświetla się na stronie - w panelu administracyjnym został odznaczony ten punkt aktualności - przepraszam.

01:33 DZIEŃ V

Dzisiejszy dzień również bez przewagi słońca na niebie, ale nie poddajemy się:)

Do boju rzuciliśmy kolejne zwycięskie gry i zabawy:) Przed południem mordercza rywalizacja sportowa - Triathlon Sportowisko 2011. Pływanie, rower i bieg - jedna z trudniejszych kombinacji dyscyplin - u nas na zdecydowanie krótszym dystansie, ale i uczestnicy młodsi.

Jak na zdjęciach z fotorelacji widać wszyscy dzielnie i z pełnym zaangażowaniem walczyli o cenne sekundy, a te zsumowane z trzech konkurencji dawały ostateczne miejsce. Wyniki poznamy jutro, a ogłosimy je na uroczystym podsumowaniu sportowiska w niedzielę. Najważniejsze i dla nas -

kadry najistotniejsze to, że wystartowali prawie wszyscy sportowicze i każdy z nich popłynął, pobiegł oraz pojechał na rowerze najlepiej jak potrafił! Cieszymy się i jesteśmy dumni z takiej postawy!

Raz jeszcze piona i gratulacje dla walczących-startujących!

Popołudnie to moc atrakcji i kolejna seria wrażeń. Zmieniając się na stanowiskach grupy kolejno przemieszczały się pomiędzy takimi stacjami jak: ślizgi na bananie, łucznictwo, kajaki i tenis. Dziś korty okupowaliśmy przez całe popołudnie. Wcześniejsze dni z uwagi na pogodę były ubogie w zajęcia tenisowe, ale dziś zaczęliśmy już grać. Przejażdżki na bananie zabezpieczone z każdej strony. Z jedną grupą - oczekującą - na pomoście zostawał jeden trener, a druga w tym czasie wraz z ratownikiem na wodzie i dwoma kolejnymi na skuterze fruwała od prawej do lewej fali za rozpędzonym ślizgaczem:)

Jedna runda to za mało, dwie też nie wystarczająco dobrze.. dziś śmigaliśmy po trzy razy:)

Kajaki przy bananowisku wypadły blado, ale amatorów wiosła nie brakowało zresztą największym powodzeniem cieszyła się nowo wprowadzona zabawa - Foto Sherlock.

Na czym polegała? Grupa otrzymywała zdjęcie i zadaniem młodych Sherlocków było odnalezienie miejsca, z którego zostało ono cyknięte:) W punkcie fotografa znajdował się ukryty skarb, który raz wydobywaliśmy za pomocą wykrywaczy metali, a raz dobrze się rozglądając po okolicy:)

Wieczór również wypełniony zabawami. W związku z wczorajszą szybszą ciszą nocną dziś nastąpiła kumulacja wieczornych animacji. Bawiliśmy się w XL Factor, a występy naszych gwiazd przerywały krótkie spoty reklamotwórców. Jak to już wieczorami u nas bywa - muzyka, impreza i mega głośna zabawa. Dzisiejsza zakończyła się 20 minut przed 22 i cisza nocna przesunęła się na godzinę 22:30. Na szczęście pobudka będzie 40 minut później a śniadanie zaczynamy o godzinie 8:30:))) Hurra pora do spania!:) ..jeszcze nie! Bo w kilku słowach zabrakło o żeglarzach i ratownikach.

Ci pierwsi doskonalili manewry przy keji, a na ratowników tuż po obiedzie spadła jak grom z nieba wiadomość o przyspieszonym egzaminie. Komisja nie mogła przyjechać w dniu jutrzejszym i po konsultacji z kierownikiem kursu zapadła decyzja, że młodzi są gotowi i można egzaminować dziś. Co to był za stres.. co za emocja .. i co za radość po zaliczeniu!:)

Uśmiech, duma, zadowolenie i piątka dla trenera po usłyszanym: „...gratuluje, zdałeś” - bezcenne:)

Teoria bezbłędnie - uczyliśmy się do testu od pierwszego dnia przyjazdu. Praktyka bez dłuższego zastanawiania się i z przekonaniem zaliczana kolejno na 4ki oraz 5ki.

Witamy w gronie ratowników WOPR, a dokładniej młodszych ratowników WOPR!:)

Cieszymy się i życzymy kolejnych pozytywnie zaliczonych szkoleń i zdobytych stopni - młodszy to początek nowej pasji i przygody;)

Świętować jeszcze nie będziemy. Jutro i w sobotę czekają nas jeszcze treningi i dodatkowe zaliczenia a ślubowanie i uroczystości zaprzysiężenia w sobotę wieczorem. Najpierw praca!:)

Emocjonujący, pasjonujący i uśmiechnięty - tak w skrócie podsumuję dzisiejszy dzień.

Sportowa piona dla rodziców! Młodzi + kadra;)

02:35 DZIEŃ VI

...już prawie relację zdałem i ups nie zapisałem:(

Utrwalam godzinę i uprzejmie donoszę, że było aktywnie i pozytywnie, a w szczegółach raz jeszcze o wszystkim Państwu wspomnę lecz z samego rana..

..ochłonałem i mogę pisać raz jeszcze:)

Wczorajszy dzień to humorzasta pogoda, która tuż przed obiadem pokapała nam na głowę. Zajęcia w bloku porannym i popołudniowym poprowadziliśmy bez zakłóceń.

Cztery korty tenisowe były do naszej dyspozycji przez cały dzień. Trenerzy Michał, Dominiki, Paweł i Bartek co 90 minut przyjmowali na tzw. kating :) kolejnych śmiałków. Według zapowiedzi prowadzących, grupy miały być tak zmęczone, że przejście na kolejne zajęcia powinno odbywać się na "czworaka";) Nasi podopieczni są jednak niezniszczalni, a poziom energii w akumulatorach nie do wyczerpania:)) - jedni przed kortami, a inni po, mieli pozostałe zajęcia sportowe. Żeglarstwo, kajaki i chwila na surfie, a dotego baseball i śmiganie na bananie za mało? Po żywotności grup fun active wieczorem stwierdzam, że "śrubkę" można śmiało dokręcać!:)

Żeglarze z godziny na godzinę zaczynają zadawać więcej pytań, książki szkoleniowe cieszą się podwójnym zainteresowaniem, a omegi w porcie odwiedzam częściej niż to zwykliśmy robić jeszcze kilka dni temu.. czemu? .. egzamin końcowy tuż, tuż!:)

zostały dwa dni! .. ,a że na ostatnią chwilę - to znaczy zmotywowani sterujemy edukacją młodych i ostrzymy umiejętności żeglarskie:)
Ratownicy złapali luz w swoich ruchach, bo emocje i egzaminacyjny stres mają za sobą.
Co prawda pozostało zaliczenie węzłów (dzisiejsze podejście do poprawki;) oraz symulowane akcje ratownicze, ale to już nie spędza snu z powiek ;) Dziś było wywracanie łódek i kajaków z próbą wchodzenia do zatopionych jednostek, sprawdziliśmy wykrywacze metalu oraz umiejętności, a la Robin Hood, na łukach. Wieczorny basen zastąpił windsurfing i akcent żeglarski. Akcent, bo próba pływania trójkami na optymistach wokół kei wyglądała mało ambitnie, ale dziś co chcieli to mieli!:) Jutro będzie po naszymu!:)
Wieczór to ognisko z szantami. Zabrakło gitary, ale kilka laptopów, mikser, kolumny oraz dodatkowe oświetlenie i rzutnik wyświetlający tekst piosenek też zdały egzamin:) Wspominaliśmy wakacje 2009 oraz sportowiska 2010 było karaoke i gdy wybiła godzina 22 rozpoczęliśmy nad brzegiem jeziora Białą Noc. Wyposażeni w białe rękawiczki, fluorescencyjne świetliki oraz uv-ki rozpoczęliśmy extream disco:) Silne błyski stroboskopów, głośne bity i okrzyki w rytmach Sak Noel i David Guetta - tak wyglądało nasze białe party.
Wieczór zakończyliśmy z kontrolowanym poślizgiem:)
ale już o 22:30 hotelowcy zasypiali słuchając trenerów nocnego czytania:)
Jutro egzaminy motorowodne, pięciobój frystylowy, Czerwona Noc i planowe-normalne treningi. Będzie aktywnie! -jak to w kadrze się przyjęło - z fajerwerkami!;)

00:53 DZIEŃ VII

Dzień niezgodnie z planem! ?? wykorzystaliśmy pogodę!:) Słonecznie, ciepło, ale jeszcze nie upalnie i uruchomiliśmy dłuższe wodne szaleństwo!:)
Banan nie odpoczywał, kilka razy wyruszył pączek, kajaki wypłynęły i osiągnęły Dadaj 2, żagle i optymisty nawet na obiad nie cumowały w porcie, a na plaży ..co tam się nie działo:) Po udanych startach w triathlonie i licznie zadowolonym bużkom zorganizowaliśmy pięciobój super nowoczesny:) Na pierwszej stacji 100 metrowy tor przeszkód, później stanowiska łucznicze, poszukiwanie skarbów z wykrywaczami metalu, trial ratowniczy oraz lina gibbon - wygibasy na wysokości. To nasze pięć topowych konkurencji. Dodatkowo za zaliczenie wszystkich stacji ślizganie na bananie!
Tak upłynęło popołudnie. Przed obiadem długi maraton tenisowy, który grupa zawodników, żeglarzy oraz chętnych ratowników, rozegrała od 5 do 8 rano!!!!:) Nie ma to jak I LOVE TENNIS!:)
W planowych godzinach sportowiska grupy fun active miały surfing, rowery, treningi tenisowe oraz cardio tennis. Banan cieszył się ogromnym powodzeniem i uznaniem - nikt go dzisiaj nie oszczędzał:)
Do zjawiskowych należał nasz wieczór. Zgodnie z tradycją sportowisk UKS Sportteam i Zdrowy Styl przedostatnia noc jest pokazem ratowniczym. Nie bawimy się tylko uczymy, trenujemy i zachęcamy najmłodszych by w przyszłości również chcieli spróbować swoich sił w ratownictwie. Dziś nasi świeżo upieczeni Młodzi Ratownicy WOPR pod okiem instruktorów i przy pomocy swoich starszych kolegów zorganizowali symulowaną akcję ratunkową. Na wodzie w jednej z łódek żaglowych zapalił się silnik. Mieliśmy dwie osoby poszkodowane dorosłe, oddychające i przytomne oraz dwójkę dzieci nieprzytomną i nie oddychającą. Poszkodowanych do brzegu ewakuowali z akwenu nasi ratownicy, którzy na motorówce WOPR w minutę po alarmie ruszyli do akcji. Na brzegu czekała już drużyna OSR Sportteam w składzie Natalia, Ola, Karolina, Olga, Marysia, Julia, Sylwia, Michał i Kuba. Szybko zostały rozdzielone obowiązki, poszkodowani przytomni zostali ułożeni w pozycji bocznej bezpiecznej, a młodzi nieprzytomni i nie oddychający zostali poddani reanimacji.
Wszystko sprawnie, wszystko pod kontrolą, wszystko na brawo!
Jesteśmy przekonani, że tego typu akcje są niezbędne w szkoleniu i bardzo ważne dla obserwujących przebieg zdarzeń naszych najmłodszych szkrabów!
Tylko w ten sposób można wytrenować procedury, działać pewnie i zdecydowanie, a jednocześnie zaszczerpić bakcyła WOPR w wyobraźni najmłodszych.
Tego typu akcje i szkolenia organizujemy w skali roku. Spotkania OSR Sportteam

nie są przewidziane tylko dla ratowników WOPR czy członków drużyny. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą się rozwijać, uczyć i doskonalić oraz poznawać sposoby działania w sytuacjach zagrażających życiu lub zdrowiu. Raz jeszcze piona młodzie! Było na medal! Pełni emocji - pozytywnie nastroszeni - o czasie, powędrowaliśmy spać!

..jeszcze zdjęcia + filmy i chętnie dołączę do śpiących obozowiczów:)

23:05 DZIEŃ VIII

Rozpaczam sprawozdanie od najistotniejszej informacji: jutro planujemy wyjazd z Dadaja koło godziny 14:30. Przewidujemy, że na parking przy U. Dz. Wesoła dojedziemy ok. godz 19:00.

Dzisiejszy dzień słoneczny, śmiało powiem upalny. Od rana przy muzyce rozkręciliśmy zabawę na plaży.

Do południa keja zmieniła się w muzyczny dance floor:) a nasza grupa korzystała z wybranych wodnych atrakcji bez ograniczeń:)

przerwa na odprawę i obiecuję kontynuację relacji..

Wśród żeglarzy aż tak kolorowo nie było. Od godziny 9, tuż po śniadaniu rozpoczęły się egzaminy na upragniony stopień żeglarza jachtowego. Bieganie z podręcznikiem, ostatnie pytania co do końcowych manewrów oraz focus na wiatr to w trzech słowach zachowanie kursantów. Pogodę na ostateczne zaliczenie trafiliśmy idealną. Wiała średnia dwójka, a po wyjściu z zatoki łapaliśmy się nawet na trzeci stopień Beauforta. Manewr człowiek za burta, podejście do keji, boja, zwrot przez sztąg i ukochana rufa.. kolejno załogi zaliczały praktykę! W napięciu teoria i oddech .. uff po wszystkim - teraz wyniki. Zaliczyliśmy! Mamy wodniackie prawo jazdy!:) Tak w wielkim skrócie opiszę emocję i wrażenia z żeglarskiego dnia:)

Gratulujemy i witam na szerokich wodach! Młodzie żeglarze życzymy Wam samych pomyślnych wiatrów, zawsze bezpiecznego portu na horyzoncie i przychylności Neptuna.

Zaprzysiężenie i żeglarskie chrzciny zorganizowaliśmy o zmroku na kei. W blasku księżyca przywitaliśmy dumnych młodych i względnie o czasie powędrowaliśmy spać;)

ps.. szkoda że musimy kończyć:(

11:15 DZIEŃ IX

Powrót do Was - kochani rodzice - kadra zaplanowała na godzinę 20. Widzimy się w Wesołej;)

Dzisiejszy poranek to nadzwyczajnie spokojne manewry pakunkowe wśród grupy hotelowej oraz nieco bardziej dynamiczne na polu namiotowym. Nasz campus zniknął w ciągu 4 godzin a na twarzach namiotowców ewidentnie brakowało uśmiechów.

"To już jest koniec i nie ma już nic .. jesteśmy wolni.. nie chcemy nigdzie stąd iść!":)

Żeglarzom, WOPRowcom i motorowodniakom nie było łatwo rozstać się z naszą klimatyczną bazą.

Fun Active w oczekiwaniu na autokar dokazywał nad wodą. Po wczorajszym pasowaniu na sportowca każdy czuł się już kilka lat starszy, prawie samodzielny i prawie odpowiedzialny:)

Dadaj to urokliwe miejsce i trudne jest nam się z nim rozstawać.

Nasza zatoka, nieograniczony dostęp do wody, sportowa infrastruktura i zaplecze hotelowe.. miejsce które polecamy każdemu szukającemu ciszy ale i fantastycznej przygody, klimatu lasu i jezior - miejsca dla siebie.

Podsumowując dziękuję serdecznie za wspólnie spędzony czas. Dziękuję za zaufanie do naszego teamu i kolejne wspólne wakacje. Liczę że nasze sportowisko spełniło Państwa oczekiwania a uczestnicy zarówno młodzie jak i Ci starsi miło będą je wspominać.

Dołożyliśmy wszelkich starań by te dziewięć dni było bezpieczne, aktywne i ciekawe dla naszych podopiecznych. Wierzę, że treningi i szkolenia oraz prowadzone przez naszą kadrę zajęcia pozytywnie natchną młodych do spędzania czasu wolnego w zdrowym stylu i sportowej formie.

Pragnąc rozwijać i udoskonalać projekt Sportowisk proszę Państwa o uwagi i spostrzeżenia dotyczące zajęć oraz organizacji. Państwa opinie pozwolą nam jeszcze lepiej przygotować się

do lata 2012.

Dziękuję Pani Joannie Jędrzejczak - managerowi Hotelu Star-Dadaj oraz całej obsłudze za 24godzinny serwis i gościnę. Wrócimy do Was za rok!:)

Serdeczne podziękowania dla komisji egzaminacyjnych WOPR, PZŻ oraz PZMiNW.

Raz jeszcze brawa dla naszych kursantów!

Już dziś zapraszam na Zimowe Sportowisko 2012 w Szczyrku i kończąc raz jeszcze gratuluję i dziękuję młodym za wyjazd.

Sportowa piona! i do zobaczenia!

Kadra UKS Sportteam i Zdrowy Styl oraz organizatorzy Tomasz Urbanek i Przemek Świercz,